

NR. 1 — ROK III



dod

STYCZEŃ 1930

Wielki medal srebrny na P. W. K. w Poznaniu.

G A Z E T A
M A L A R S K A
M I E S I Ę C Z N I K
POŚWIECONY MALARSTWU DEKORACYJNEMU
LAKIERNICTWU I POZŁOTNICTWU



WYDAWNICTWO I NAKŁAD BIURA OGŁOSZEŃ „PAR“

LUTZ

LAKIERY



665

bezbarwne, emaljowe i podłogowe

89

bezkonkurencyjnej jakości

Polska fabryka farb i lakierów EDWARD LUTZ

S-ka z o. p.

KRAKÓW, Kalwaryjska 66.

FABRYKI: Kraków — Paryż — Wiedeń — Kassel — Praga — Budapest — Temeszwar



mogą pp. malarze i lakiernicy nabyć
w najtańszej spółdzielni

„CARMIN”

211

Centralna Hurtownia Materiałów Malarskich
Sp. z o. o.

Telefon 18-89

POZNAŃ

Małe Garbary 6



„UNIVERSAL”

Klej malarski klejster do tapet suchy i mokry

w jakości niezrównany, a jednak tańszy od wszystkich innych dostarcza na dogodnych warunkach



Wytwórnia Kleju „Universal” Poznań, ul. Kościelna 53 a

Telefon nr. 60-99

437

GAZETA MALARSKA

PISMO POŚWIĘCONE MALARSTWU DEKORAC., LAKIERNICTWU i POZŁOTNICTWU
ORGAN ZWIĄZKÓW CECHÓW MALARSKICH i LAKIERNICZYCH

Wychodzi na początku każdego miesiąca

Redakcja i Administracja: „P A R” POZNAŃ Aleje Marcinkowskiego nr. 11 WARSZAWA ulica Bracka 17
Telefony 4476, 3815, 2231 i 2235 Telefon 515-14

Oddziały: BYDGOSZCZ Dworcowa 72 Tel. 721 KATOWICE Poprzeczna 8 Tel. 1780 KRAKÓW Rynek Gl. 46 Tel. 366 LWÓW Akademicka 14 Tel. 4544 POZNAŃ 27 Grudnia 18 Tel. 2231 TORUŃ Szeroka 46 Tel. 711

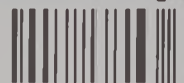
Nr. 1

Styczeń 1930

Rok III

TREŚĆ: Rozpoczynamy rok 3-ci istnienia — Hilary Majkowski: Jan Wroniecki i Jego Grafika — Naloty na pokrywach lakierowych — Kilka słów o kraktach — Zabytki sztuki Ziem Zachodnich — Z. Ulatowski: Warunki płatności fabryk farb i lakierów — Dlaczego powstało „Stow. Przedsiębiorców malarskich m. st. Warszawy” — Układ likwidacyjny z Niemcami a kwestja odszkodowania — Rezolucja ze Zjazdu Prezesów Tow. Przem. i Rzemieślniczych — Kronika cechowa — Sprawy rzemieślnicze — Podatki

Biblioteka Jagie



10030462

Rozpoczynamy rok 3-ci istnienia

Z Nowym Rokiem 1930 „Gazeta Malarska” rozpoczyna trzeci rok swojego istnienia.

Dwa lata ubiegłe, to okres ciężkiej walki o utrwalenie bytu naszego wydawnictwa, o pozyskanie zaufania Szanownych Czytelników, a wreszcie, o podniesienie poziomu pisma na odpowiedni stopień.

Ze spokojnym sumieniem możemy oświadczyć z tego miejsca, że powyższe cele osiągnęliśmy całkowicie.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że „Gazeta Malarska” osiągnęła już granice swojego rozwoju, poza które się nie posunie. Na odwrót, pragniemy „Gazetę Malarską” ulepszać w dalszym ciągu i na tej wybranej przez nas drodze, nie spoczniemy.

Jeżeli chodzi o ogół rzemiosła polskiego, to rok 1929 przeszedł na ogół bardzo ciężko, bo pod przemożnym wpływem panującego przesilenia gospodarczego.

Jednak mamy do zapamiętania fakt doniosłego znaczenia, jak ukonstytuowanie się Izby Rzemieślniczych na terenie całej Rzeczypospolitej, dalej Wszechpolski Zjazd Rzemiosła i Drobno-Przemysłu odbyty w Poznaniu z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej, na którym to zjeździe bardzo licznie reprezentowane Rzemiosło całej Polski, powzięło szereg uchwał zasadniczego znaczenia. Nie można również pominąć milezieniem uroczystości ku czci Dekerta, jakie odbyły się w Warszawie.

Rok 1929 stał przede wszystkim pod przemożnym wpływem Powszechnej Wystawy Krajowej, jaka odbyła się w Poznaniu.

Przy tej okazji przypominamy, że „Gazeta Malarska”, łącznie z bratnimi wydawnictwami, to jest „Powsz. Gazetą Fryzjerską”, „Przeglądem

Krawieckim”, „Warszlatem Metalowym” i „Przeglądem Stolarskim” nagrodzona została na tej wystawie wielkim srebrnym medalem, a więc odznaczeniem bardzo zaszczytnym, a w dodatku jednym z przyznanych wydawnictwom fachowo-rzemieślniczym. Fakt przyznania tak wysokiego odznaczenia na poważnej wystawie, jaką bezsprzecznie była PWK, świadczy chyba najbardziej o poziomie naszego wydawnictwa i o jego znaczeniu.

Poruszając przy końcu sprawy wewnętrzne naszego wydawnictwa, wspomnieć musimy, że powiększyliśmy zastęp naszych prenumeratorów i zwiększyliśmy nakład, choć z przykrością stwierdzić musimy, że jeszcze nie wszyscy Koledzy poczuwają się do obowiązku prenumerowania tego jedyne go swojego organu zawodowego, jakim jest „Gazeta Malarska”. Również z ubolewaniem stwierdzamy, że nie wszyscy nasi Prenumeratorzy poczuwają się do obowiązku regularnego opłacania prenumeraty, co w znacznym stopniu utrudnia nam pracę.

Od niedawna wprowadziliśmy następujące ulepszenia w naszym wydawnictwie:

„Barwa i Rysunek”, nasz bezpłatny dodatek ukazywać się będzie odtąd stale w objętości 8 stron druku. Redakcję jego objęło grono uczniów Wydziału Malarstwa Dekoracyjnego Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej i Przemysłu artystycznego w Poznaniu.

W ten sposób chcemy zacieśnić więzy, jakie łączyć winny rzemiosło malarskie z przedstawicielami czystej sztuki, jej wychowankami i przyszłymi projektodawcami. Pragniemy, by przyszłe pokolenie rzemieślnicze malarskie było zawsze od swoich pierwszych kroków w zawodzie

poinformowane, jak pracuje, jak myśli i co zamierza robić młode pokolenie artystów, które to pokolenia w najbliższym już czasie będą musiały jak najściślej z sobą współpracować. Uważamy również, że dobrze przysłużyły się i Panom Mistrzom, jeżeli za pośrednictwem „Barwy i Rysunku“ informować ich będziemy o najnowszych prądach nurtujących w malarstwie dekoracyjnym. Sztuka i Rzemiosło podać sobie u nas muszą rękę i zgodnie pracować z sobą, tak jak to się stało już zagranicą. To też jesteśmy przekonani, że „Barwa i Rysunek“ będą zarówno potrzebne dla mistrza, jak i dla czeladnika, jak i przede wszystkim dla ucznia. Zwracamy uwagę, że „Barwę i Rysunek“ zaprenumerować mogą nasi Prenumeratorzy dodatkowo dla swojej czeladzi i dla uczniów za nieznaczną opłatą, bo tylko zł 1.— na kwartał za każdy dodatkowy egzemplarz.

Dalej rozpoczęliśmy wydawanie „Kalendarzy Gazety Malarskiej“, aby i w tym dziale wypełnić lukę, jaka istniała dotąd w naszej literaturze fachowej. W języku polskim nie mieli-

śmy dotąd podobnego wydawnictwa, którego brak nasi Czytelnicy na pewno dotkliwie odczuwali. Redagując „Kalendarz Gazety Malarskiej“ staraliśmy się, aby w miarę miejsca i możliwości nie pominąć najważniejszych zagadnień, z którymi malarz spotyka się niemal codziennie. „Kalendarz Gazety Malarskiej“ stanie się bezsprzecznie stałym i nieodstępnym towarzyszem i doradcą w każdej potrzebie, tak jak spełniają to zadanie wydawnictwa podobnego rodzaju, wydawane w obcych językach.

Wstępując w rok 1930 wyrażamy nadzieję, że cieszyć się będziemy dalszym zaufaniem całego Malarstwa Polskiego, że jeszcze bardziej powiększymy grono naszych Prenumeratorów, a przede wszystkim, że usiłowania nasze spotkają się z jak najprzychylniejszym przyjęciem.

Kończąc, życzymy wszystkim naszym Szanownym Prenumeratorom i Czytelnikom, Przyjaciółom i Korespondentom, jak również wszystkim Szanownym Inserterom

„DOSIEGO ROKU!“

Wydawnictwo „Gazety Malarskiej“.

Hilary Majkowski

Jan Wroniecki i Jego Grafika

(Z okazji dziesięciolecia pracy pedagogicznej w Państwowej Szkole Sztuki Zdobniczej w Poznaniu).

Grafika jest sztuką zupełnie odrębną od malarstwa, posiadającą odrębne środki wypowiedzenia się i odrębne zadania i cele. O potęgę jej zadań nie decyduje mały zazwyczaj rozmiar dzieła graficznego, a wpływ jej na kulturę ze względu na powielanie, które jest jedną z jej najistot-

nych jest równocześnie historią kultury. I słusznie. Związana najściślej z życiem ludzkim jest jego nieodłączną towarzyszką i najwierniejszym odbiciem duszy ludzkiej we wszystkich jej triumfach i klęskach.

Obserwując kulturalne oblicze Wielkopolski w ostatnich dwudziestu latach spotykał się niejednokrotnie czytelnik z twórczością Jana Wronieckiego. Podkreślam specjalnie „czytelnik“, bowiem grafika jest wyłączną działalnością tego bezsprzecznie jednego z najzdolniejszych polskich artystów, obok Skoczylasa, Wąsowicza, Bartłomiejszyka pioniera czarno-białej sztuki z czasów jeszcze przedwojennych, dziś od lat dziesięciu profesora klasy grafiki, pierwszej na ziemiach zachodnich uczelni artystycznej: Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu. A bardzo żmudną drogą doszedł Prof. Wroniecki do opanowania swej sztuki, do przetworzenia, — że się tak wyrażymy — w sobie na materiał artystyczny indywidualizacji, czyli własnego „ja“.

Urodził się Wroniecki w roku 1890-ym w Poznaniu. Mając lat piętnaście, wstąpił już do zakładów graficznych w celu zapoznania się z metodą i technikami graficznymi, co zasadniczo pomogło mu w dalszym, twórczym rozwoju. W latach 1907—1908 jest Wroniecki uczniem słynnego grafika Emila Orlika, z pochodzenia Czecha, a od lat zamieszkałego w Berlinie. Orlik zasłynął jako jeden z głównych popularyzatorów starych drzeworytów japońskich, np. mistrzowskich i mistrzowskich dzieł takiego Moronobu (1638—1714), Masanobu (1689—1768), Utamaro (1753—



Portret Jubilata prof. Jana Wronieckiego.

niejszych cech, daleko jest potężniejszy niż u innych sztuk plastycznych. Najznakomitszy grafik współczesnej Polski, Prof. Władysław Skoczylas bez przesady twierdzi, że historia grafiki



Jan Wroniecki

Z teki Górnego Śląska.



Jan Wroniecki

Z teki Górnego Śląska.



1806), Hokusai, Tojokuni i w. i. Zamiłowanie Orlika do oryginalnego drzeworytu japońskiego uwidacznia się też w jego twórczości własnej. Znanе są jego „Dzieci japońskie“ (drzeworyt czarny r. 1900), a nadewszystko „Japończyk przy pracy“, drzeworyt barwny z roku 1902. Nie mniejsze są zasługi Orlika jako wskrzesiciela drzeworytu dawnego (E. Jeannot, Georges D'Espagnat, E. Munch, Lepère, Lucien Pissaro i w. i.) oraz oryginalnego doby obecnej. U takiego to „majstra“ terminował p. Jan. Słusznie tedy zauważa jeden z krytyków, pisząc o Wronieckim, że artysta, studjując w Niemczech, przeżywał czas najgorętszych walk o nowe formy artystyczne. Pierwszą wówczas wystawę w Berlinie van Gogha, Gaugaina i innych inspiratorów nowych haseł w malarstwie podniecały wszystkie młode umysły. Zetknięcie się w ówczesnej stolicy artystycznej Niemiec z najnowszymi kierunkami w sztuce oddziało niewątpliwie dodatnio na psychikę młodego grafika, który stał się do awangardy artystycznej.¹⁾ Z tych czasów datują się też pierwsze, samodzielne prace Wronieckiego, a mianowicie ilustracje, zdobniki, karty tytułowe i winiety — nadsyłane do różnych pism polskich, m. i. do warszawskiego miesięcznika literackiego „Slinks“, którego był stałym współpracownikiem.

Pierwszą zbiorową wystawę urządził Wroniecki w r. 1909, w poznańskim Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Wystawą zdobył sobie młody artysta powszechne uznanie, dowodem czego liczne zamówienia, które umożliwiają mu dwukrotne kontynuowanie dalszych paru miesięcznych studji zagranicą. W roku 1911 zostaje Wroniecki współpracownikiem — obok sławnego dzisiaj karykaturzysty Kazimierza Grusa i śp. Franciszka Żygarta — pisma-dwutygodnika dla sztuki, literatury i humoru „Tęcza“, wydawanego przez A. Fiedlera. Krótki był żywot Fiedlerowskiej „Tęczy“. Zasługą wydawcy jest zaznajomienie ówczesnego społeczeństwa wielkopolskiego z młodeymi artystami bądź pióra (np. Kościeliski, Wilkanowicz, Strzyżewski) bądź też plastyki. Rocznik tego pisma należy dziś do „białych kru-

ków“, dość często poszukiwanych przez historyków literatury i sztuki.

W roku 1913 wychodzi pierwszy numer tygodnika satyryczno-humorystycznego „Pręgierz“, redagowanego przez Rom. Wilkanowicza. „Pręgierz“ staje się solą w oku władz pruskich, ulegając licznym konfiskatom, procesom, w wyniku czego Wilkanowicz więcej przesiadywał w „kocie“ jak w redakcji. Głównym rysownikiem był naturalnie Wroniecki. Pyszne satyry-rysunki, przedstawiające wjazd Wilhelma do Poznania (z zwisającymi na bramie symbolami sokoła, przemysłu i praw wyjątkowych), szlacheńca polskiego przykutego do pręgierza, krowy z Wielkopolski karmiącej armję niemiecką itp. zostały oczyszczone skonfiskowane,²⁾ co niemal doprowadziło „den lästigen polnischen Kunstmaler Johann Wroniecki“ do więzienia przy Młyńskiej. Przeszkodził temu jedynie wybuch wojny światowej, której nie uszedł nasz artysta, jak tego nie mogło się uszpedz dziesiątki tysięcy naszych rodaków. Wojna z natury rzeczy pogłębiła talent Wronieckiego. Patrzyć się na nią z ohydą, nieraz z łzą rzewnej boleści nad zniszczonymi zabytkami architektonicznymi, których był tak spajonowanym entuzjastą. Szkielety artysty pełen jest z tych czasów wojennych, jeżeli wymienię tylko liczne rysunki spalonych wsi i miast francuskich. W tym czasie powstał zapewne szkic do „Wojny“, dzieła bodaj czy nie najlepszego w twórczości Wronieckiego.

Rok 1917 jest przełomowy w historii polskiej kultury umysłowej. W październiku tego roku znany esteta, literat i artysta-malarz Jerzy Hulewicz zaczął wydawać miesięcznik artystyczny „Zdrój“, będący pierwszym w Polsce pismem ekspresjonistycznym. „Zdrój“ chciał służyć: sztuce, w której objawia się człowiek i życie jego w całej pełni, w całym, żadnymi granicami niekrepowanym ogromie; Sztuce-Prawdzie, która nie jest „łatwą, dogodną zalotnicą“, ale którą zdobywa się w „krajnie wicherów“, jak podróżnik francuski Vautrin Polskę nazywa, na niwach, gdzie

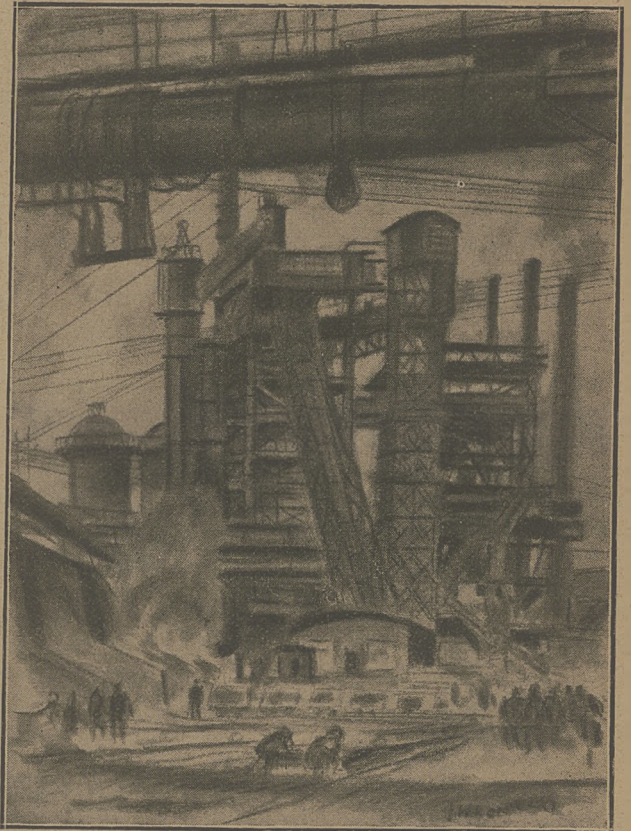
¹⁾ vide: Irena Głębocka — Piotrowska, Grafika J. Wronieckiego, „Młodzież i Sobie“, 1928 nr. 3.

²⁾ Reprodukcyjne ukazały się po czterech latach w odnowionym „Pręgierzu“, którego Wroniecki był Głównym rysownikiem (1928 nr. 17).

nasz ród ma siedlisko, w pocie czoła, w bólu i cierpieniu, w najwyższym skupieniu i nateżeniu ducha³⁾. Twórcy i współpracownicy „Zdroju” pełni byli kultu sztuki wielkiej, zrozumiały tedy, że poruszyli prowincję, zgorszyli ubogich na duchu. Głównymi ilustratorami pisma byli: Wroniecki, Stefan Szmaj, Kubicki i Skotarek. Z okresu tego datuje też działalność ilustracyjna Wronieckiego, ściśle mówiąc ilustracja książkowa, rozpoczęta w roku 1913-14 w książce o Poznaniu p. t. „Noworocznik poznański”. Ilustruje artysta wszystkie niemal wydawnictwa⁴⁾ księgarni „Zdroju” — „Ostoja”. Są to wspaniałe rysunki o silnie stylizowanej ekspresji tematycznej. Ilustracje do Perzyńskiego „Opowieści niezwykłych” są wykończonymi „majsterstikami” grafiki polskiej 20-go wieku.

Z chwilą uzyskania niepodległości powstaje myśl zorganizowania w Poznaniu poważnej uczelni artystycznej. Inicjatywa ludzi, wpatrzonych w dobro sprawy, wśród których znajdują się Wiktor Gosieniecki i Jan Wroniecki, napotyka na pomyślne konjunktury. W roku 1919-20 otwiera swe podwoje Państwowa Szkoła Sztuki Zdobniczej pod dyrekcją znakomitego artysty-malarza Fryderyka Pautscha, dzisiejszego profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Wroniecki obejmuje kierownictwo kursu grafiki, którym od lat dziesięciu kieruje. Artysta z krwi i kości, jeden z tych, którzy w sztuce odnaleźli całe swoje istnienie, swój cel życia i ukochanie — postawił swoją klasę w krótkim czasie na bardzo wysokim poziomie, dowodem czego jest uzyskana przez jego dział najwyższa nagroda „Grand Prix”, na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu w roku 1925-ym. Liczne nagrodzone konkursy na plakaty, okładki itp., szereg wychowanków, zdobywających sobie pełne uznanie społeczeństwa i miarodajnej krytyki (np. J. M. Brzeski, Małachowska-Gerżabkowska, Tadeusz Lipski,

Rutterówna i i.) oto co z siebie dał Prof. Wroniecki jako pedagog i artysta. O jego klasie i zamierzaniach pomówimy kiedyindziej, dzisiaj stwierdzamy tylko to, że w Wronieckim zyskała szkoła poznańska tego artystę-pedagoga o wysokim poziomie kultury artystycznej. Oby na tej ważnej placówce doczekał się ćwierćwiecza!



Jan Wroniecki

Z teki Górnego Śląska

Naloty na pokrywach lakierowych

Dość często można zauważyć zjawisko takie, że lakierowane na biało okna, drzwi, itp. po pewnym upływie czasu nabierają dziwnego odcienia niebieskiego. Czemu to tłumaczyć?

Otóż główną przyczyną tych nalotów są wpływy atmosferyczne i wahania temperatury, na które wystawione są się, kurytarze oraz ubikacje. Od czasu do czasu zjawisko to polegać może na lakierze, jeżeli był on nie bardzo „pierwszorzędny”. Zdarzyć się może, że taki lakier, który

przez kilka lat z „powodzeniem” stosowano, wreszcie ukazuje swoją odwrotną stronę medalu. Lakierowane ściany, drzwi, okna itp. po pewnym czasie wykazują nalot, który można zetrzeć palcem, podobnie jak kurz z mebli, będących pod opieką nie bardzo sumiennej gosposi. Naloty podobne jak kurz na meblach itp., można usunąć prostym sposobem przez wytarcie ich szmatkami. Niestety tym sposobem radykalnie się nie usunie ich, bo po pewnym czasie one znowu wystąpią. Do celu może doprowadzić tylko jedyny sposób, a mianowicie gorący olej lniany, którym się takie pokrywy wyciera i potem szlakiem polituruje. Niestety są to tylko środki zaradcze; nie doprowadzają one do celu, jeżeli pokrywa lakierowana naleciała na biało albo nie-

³⁾ Program redakcji sformułowany w numerze 1 „Zdroju”, 1917.

⁴⁾ Wymienić należy przedewszystkiem „Wybór poezyj” — Oskara. W. Miłozza, „Światła” — Gomułickiego, „Opowieści niezwykłe” — Perzyńskiego i „Jabluszka d' Annis-James'a. Dziełem Prof. W. jest też okładka „Gazety Malarskiej”.



biesko. Mimo wszystko w takich wypadkach — jeżeli nie jest wskazane ponowne lakierowanie — można się wyżej wymienionym sposobem posługiwać.

Już lepiej jest, jeżeli do lakierowania sieni, korytarzy itp. stosuje się lakier nie dający nalotu, a jeszcze lepiej lakier odporny na wszelkie wpływy atmosferyczne. Niejeden powie: Po co tyle ambarasu, przecież drzwi i okna od wewnątrz nie są wystawione na takie zmiany; zimno i ciepłota nie wpływają ujawnie, tak że lakierowane drzwi i okna od wewnątrz nie są wystawione na takie wpływy jak od zewnątrz.

Otóż stwierdzić należy, że lakierowana sień bardziej wystawiona jest na wpływy atmosferyczne, aniżeli każde po zewnętrznej stronie tj. od ulicy lakierowane okno. Otóż przyjrzyjmy się tej sprawie bliżej, patrząc „przez fachowca szkielecko i oko“. Ze względu na to, że sienie, korytarze itp. wogóle nie bywają ogrzewane, albo wyjątkowo tylko, więc ściany — rzecz słuszną — będą zimne. Ściany, szczególnie ściany zewnętrzne są tak zimne, że często można zrobić obserwację, że naloł występujący na nich przypomina szron. Wystarczy, jeżeli ściany i drzwi „zaakceptowały“ zimną temperaturę zewnętrzną. Zmieni się powietrze i nastanie ciepło, wtedy ogrzane powietrze, które szczególnie w porze deszczowej zawiera dużo wilgoci, osadza się na zimnych ścianach itp. i pozostaje na nich w po-

staci wilgoci przez kilka dni a nawet tygodni. Im większe zimno i powolniejsza zmiana powietrza, tem powolniej ogrzewają się ściany itp. i tem dłużej pozostawają wilgotne.

Jak wielkie mogą być osady wilgoci wewnątrz domu, o tem świadczyć może fakt, że pewnego razu nie można było przez kilka tygodni lakierować, maseracji, gdyż nastąpiła w międzyczasie zmiana powietrza i drzwi były tak mokre, że niemożliwym było wykonać tę pracę.

Dopiero po tygodniach, kiedy nastąpiło wyrównanie temperatury, możliwym było pokrycie lakierem.

Drzwi i okna mniej, za to schody przez kilka tygodni nie mogą się wyzbyć zimna; nie pomoże tutaj para wypływająca z kuchni, by ten stan zmienić np. na korytarzu i na zawsze zniweczyć wszystkie objekty lakierowane.

Jeżeli mimo wszystko zamierza się w tych okolicznościach lakierować, to wówczas należy stosować lakier odporny na wszelkie wpływy i zmiany atmosferyczne. Poza tem powinno się wszystkie te prace odłożyć do takiej pory, kiedy lakier może wyschnąć. Najlepsze w tym kierunku wyniki osiąga się tłustymi lakierami odpornymi na powietrze i jego zmiany. Postępując jak wyżej, zapewnić można sobie klientelę i uniknąć różnych, z wykonaniem pracy związanych, nieprzyjemnych skutków.

Słów kilka o kraktach

Z wyrazem tym zapewno mało czytelników się spotkało, a jednak istnieje on w terminologii fachowej i nie oznacza nic innego jak imitację mozaiki. Krakelować ścianę lub obraz, to nic innego, jak stworzyć siatkę z linii, krzyżujących się i biegnących z różnych kierunków, która z pewnej odległości robi wrażenie mozaiki, ale tylko przy oglądaniu powierzchni: inaczej ma się sprawa w rzeczywistości! Stworzona w ten sposób siatka nie ma nic wspólnego ani nie biegnie równolegle z rysunkiem, z którego odtwarza dopiero daną mozaikę.

Krakty często wprowadzają w błąd, nawet fachowców, a jeżeli ktoś dużo podróżował, szczególnie w Niemczech, gdzie ta dziedzina malarstwa doskonale jest rozwinięta — powiedziałbym, że stoi na poziomie artystycznym — ten nieraz mógł się o tem przekonać. I tak np. można podziwiać śliczną mozaikę, ale prawdziwą, w katedrze w Erfurcie. Tę samą mozaikę widzieć można w kapliczce w małej miejscowości między Stinją i Lubeljaną (nazwy już sobie nie przypominam); o obrazie tym wierni tamtejsi twierdzą, że jest on „czysto“ mozaikowy“. Ale przyglą-



Nowoczesna malatura na starej szafie

dając się bliżej królowej Nieba stwierdzimy, że obraz ten nie jest niczem innym, jak zwykłą malaturą ścienną, wykonaną pierwszą lepszą techniką farby wodnej i jest przekrakelowany.

A teraz o samej technice krakelowania.

Każde twarde i nieprzepuszczalne podłoże nadaje się do tej techniki. Przepuszcza podłoże, wówczas należy je odpowiednio „uodpornić”. Wiadomo, że tapety powleka się dwa razy roztworem krochmalowym, za drugim razem poziomo; 30 lat temu robiono to samo zwykłą mąką kartoflaną. Najmniejszy „picieł” wygląda później jak obrydlawa, tłusta plama. Gdy wszystko jest suche, przeciąga się płaszczyznę roztworem (obliczenie na 1 kg.) składającym się z 900 gramów dobrego pokostu lnianego, 75 gramów wosku pszczelnego i 25 gramów nieschnącego oleju, jak kostnego, maszynowego, a nawet tranu rybiego. Te składniki miesza się i wstrząsa w butelce lub innym naczyniu. Wosk rozpuszcza się w możliwie małej ilości oleju terpentynowego. Oleju nieschnącego nie należy brać więcej, jak w przepisie, inaczej mieszanina raczej przypominać będzie lep na muchy, a nie podłoże do krakelowania. Najodpowiedniej postępuje się, robiąc wprawdzie próbę, gdyż nigdy nie wiadomo, z jakim materiałem się ma do czynienia. Jeżeli taka pokrywa dostatecznie wyschła i nie lepi, a o tem można się przekonać przejeżdżając palcem, i gdy przy naciśnięciu opuszką kciuka linie jego naskórka widocznie się odbijają, wówczas lakieruje się taką płaszczyznę lakierem, który sami sobie sporządzamy. Na 1 kg: 600 gr lakieru damarowego, ogrzewa się z 200 gr oleju terpentynowego, bezwzględnie czystego, w łaźni do 75 stopni C. 120 gr kałofonji rozpuszcza się w 80 gramach oleju terpentynowego; roztwory gorące zlewa się razem i przetrząsa. Po tym wszystkim musi mieszanina ta ostygnąć do temperatury pokojowej. Lakierować należy poziomo i najlepiej pendzlem do wygładzania. Po dwu do

trzech godzinach rozpocząć można „rysowanie”, a po sześciu godzinach można przeprószą z farbą ziemną całą płaszczyznę przeprósząć. Zazwyczaj bierze się do tej pracy czeską ziemię zieloną. Przy przeprószaniu powinno się wycierać, nie zaś groszkować. W takim stanie pozostają ściany przez kilka dni. Po tym czasie zciera się szmatami ścianę, i polituruje ją wilgotną skórką. Jeżeli praca taka odbywa się na powietrzu, wtedy powinno się nałożyć powłokę lakierem, odpornym na wpływy atmosferyczne. Efekt jest często bardzo piękny, szczególnie wówczas, jeżeli ciemne linie otrzymają delikatne kontury, co zazwyczaj wtedy ma miejsce, gdy po przeprószaniu lakier nadal „rysuje”.

Ważne jest jedno, by lakierować poziomo, inaczej zarysowane miejsca miast czworoboków wykazywać będą w głównej strukturze poziomo stojące czworoboki.

Tyle o stronie technicznej. Zdziwi to niejednego z czytelników, że dzisiaj, w wieku postępu od czasu do czasu pracuje się tą techniką jako formą dekoracyjną. Dawniej stosowano ją w pokojach męskich i jadalnych, o imitujących drewno sufilach i tam, gdzie ściany były pokryte i zdobione drewnem (do wysokości 2 metrów), a resztę ściany uzupełniano już techniką krakelowania. Jeżeli dzisiaj ktoś żąda, by mu pokoje wykrakelować, ten finansowo musi stać bardzo dobrze; mamy do wyboru inne techniki, dekoracyjne, znacznie tańsze i łatwiejsze. Przecież już wyżej mówiłem, że każde krakelowanie musi wyprzedzać podmalowanie wzgl. płaszczyzny muszą być tapetowane. Potem jeszcze jedno. Nie można sobie wyobrazić, jak wyglądać będą ściany krakelowane od dołu do góry; przecież wiadomo, że przy suficie zawsze jest cieplej, aniżeli przy podłodze i dlatego też struktura krakoty tu i tam będzie odmienna. Ale co na to zrobić, jeżeli i tacy klienci się trafiają, którzy tak a nie inaczej będą chcieli. A może już takich niema?

Zabytki sztuki ziem zachodnich

Zajęła walką o byt narodowy, o każdą piędź ziemi polskiej, Wielkopolska, Pomorze i Śląsk niewiele uwagi poświęcały zagadnieniom artystycznym. A szereg wybitnych jednostek, pragnących pracować na tym polu, zmuszony był szukać atmosfery bardziej sprzyjającej pracy w tym kierunku czy to w zaborze austriackim, czy też zagranicą. A jeśli mimo tej niesprzyjającej atmosfery powstaje w roku 1909 Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych z siedzibą w Poznaniu, to cała zasługa przypada w udziale szczerzej garście inicjatorów, w których gronie znajdują się: Bniński z Pietronki, dr. Chłapowski, dr. Kolszewski, dr. Tadeusz Jaworski, Jan Szuman, Moszczeński, Władysław Marcinkowski, R. Sławski, Ks. dr. Trampczyński, dr. Bajoński, M. Powidzki, Mecenas Bernard Chrzanowski, dr. M. Seyda, dr. Pacz-

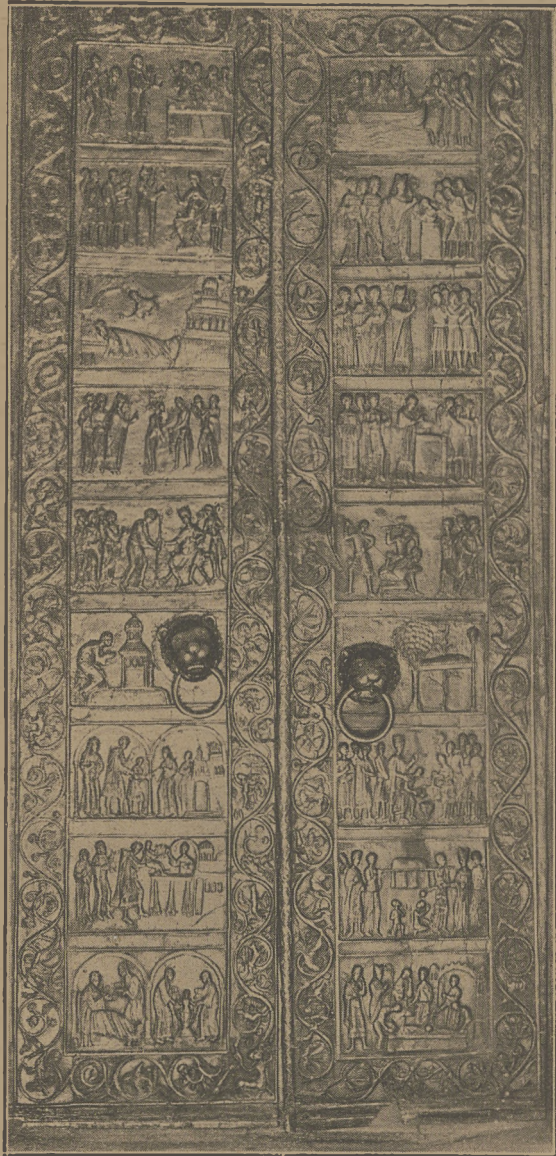
kowski, K. Szmyt, Gardzielewski, Graczyński, i K. Ruciński.

Lecz mimo ucisku wiekowej niewoli pozostały na ziemiach zachodnich widome znaki polskości, które dzisiaj otoczono czcią, jak bastion obronny dokumentują wiekową kulturę polskiego narodu: — to zabytki, czy to architektoniczne, czy rzeźby, czy wreszcie księgozbiory i malarstwo, wszystko to co stanowiło w czasach niewoli świętość narodu, ucząc rodaków kochać te bezcenne monumenty kultury polskiej.

W 15. i 16. wieku rozwijał się styl „odrodzenia”, czyli renesansowy. Posiadamy cały szereg w Polsce kościołów z tej epoki. Jednakże Wielkopolska i Pomorze skłania się ku gotykowi i stylowi romańskiemu. Rozwijały się więc dwa style, jak romański, —

z grubymi murami i ciężkimi kamiennymi sklepieniami, koniecznymi wskutek ciągłych wojen i pożarów, (np. Katedry w Kruszwicy, Poznaniu, Gnieźnie, kość. pod wezwaniem N. M. P. w Inowrocławiu, Strzelno, Klasztor w Trzemesznie — później przebudowany na barok, Mogilnie, wreszcie wspaniały w architekturze klasztor Cystersów w Gostyniu), później gotycki albo ostrołukowy, — ze smukłymi i strzelistymi filarami i wielkimi oknami, jak kość-

ca w Toruniu, tryptyk ołtarzowy „Zesłanie Ducha św.“ w Kościanie, ołtarz w Koźminie, dzieło pracowni Wita Stwosza na wzór ołtarza Marjackiego, ołtarz w Gołuchowie i w. in. Również spotykamy szereg cennych figur gotyckich, j. n. w Wągrówcu, Czempinie, Prochach i innych miejscowościach tak Wielkopolski, jak Pomorza.



Drzwi spiżowe w Katedrze Gnieźnieńskiej



Piękna Madonna (XV wiek) w Czempiniu

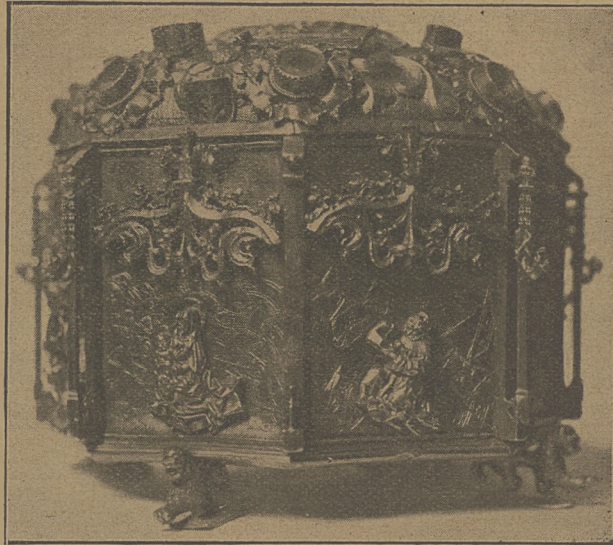
ciół N. M. P. w Poznaniu (przy tumie), Fara w Bydgoszczy, kość. św. Jana i Jakóba w Toruniu, klasztor na Pomorzu: żarnówiec, Żukowo, Kartuzy (później przebudowany), katedra w Pelplinie itd.

W tej epoce rozwija się również gotycka rzeźba kościelna, o czym świadczą cenne dzieła jak ołtarz antwerpski w Żukowie, słynna Madonna z Piaskow-

Rozkwit snycerstwa i złotnictwa przypada na okres 1500 roku. Wykonane przez poznańskich artystów drogocenne relikwiarze posiada Gniezno (wspaniałe oddrzewia z epoki romańskiej) i Poznań (kościół katedralny). Pierwsze zaczątki twórczości polskiej, to wiek 16., który w 17.—18. w. rozwija się bardzo poważnie (cechy złotnicze przedewszystkiem).

Montumentalne gmachy, jak ratusz Poznański, Toruński, Chełmiński, obok magnackich siedzib w Kurniku, Rogalinie, Gołuchowie — pomniki architektoniczne zamierzchłych czasów, kryją niejedną

skich i Uniwersytecka w Poznaniu, Archiwa Miejskie w Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu oraz Djecezjalne w Poznaniu, które posiada liczne rękopisy cennej wartości.



Relikwiarz Św. Barbary w Gnieźnie

cenną pamiątką polską. Dość wspomnieć o galerji obrazów w Rogalinie i Kurniku.

Malarstwo bogato reprezentują Muzea w Poznaniu i Bydgoszczy; Księgozbiory: Biblioteka Raczyń-

Wspomnieć wypada o Muzeum Kaszubskim w Wdydzach, poza celem etnograficznym, spełniające misję narodową, utrzymując polskiego ducha wśród Kaszubów nad Bałtykiem.

Z. Ulatowski

Warunki płatności fabryk farb i lakierów

„Dziad swoje — baba swoje“. Zadawać sobie trud w zapoznaniu się z wyrobami wszystkich fabryk krajowych może tylko ten, komu na to zajęcie pozwala. Każdy, który z powodu lichego materiału słyszy stale reklamacje ze strony klientów, traci chęć do zapoznawania się z wyrobami 19 fabryk! Niezadowolonemu klientowi tłumaczyć, że właśnie trafił się wyrób słabszy, byłoby nonsensem, bo on płaci zawsze temi samemi pieniędzmi, — nieposiadającemi usterek, podobnie jak pieniądze, płacone za lakier. Jedno jest pewne! — Tylko dobrym materiałem, dobrą pracą można odstawić. Jeżeli fabryki zależne są od dostarczanego surowca, to ich rzeczą odbierać dobre dostawy. My nie chcemy, aby praca nasza zależała od dostarczonego nam materiału; tego żaden z naszych klientów nie uzna za usprawiedliwienie. Niechaj to będzie komunał, lub nie, w każdym razie jest to prawda!

Chwalić Boga, że nasze fabryki doskonałą wyroby, — nikt więcej tem nie cieszy się, jak my odbiorcy lakierów, a może najwięcej właśnie ja sam.

Przeto napotkawszy materiał doskonały, „orbi et urbi“ będę głosił, że jest w Polsce dobry lakier. I nie będę uważał, czy kto tego żąda lub nie, czy będzie wyglądało na płatną reklamę, czy inaczej, mało mnie to wzrusza, bo płacić sobie nie pozwolę; natomiast sownie wynagrodzony będę przez otrzymanie doskonałego materiału za zapłatą!

Ciekawie wygląda takie „odosobnione zdanie“ (czy to czasem nie komunał?) wobec tego, że całe stowarzyszenie przedsiębiorców malarzskich lakieruje w mauzoleum Nieznanego Żołnierza francuskim rypolinem (Gaz. Mal. nr. 12 str. 8).

Wobec tego, że „to, co przed rokiem było jeszcze niezbyt idealne, dziś być może — odpowie wszystkim, choćby najsurowszym wymaganiom“, rzeczywiście nie ma co dłużej dysputować.

Już dużo doczekaliśmy się, zatem doczekamy się i doskonałego lakieru, — tylko nie zapomnijmy żądać!



J. K. Piechnik

Dlaczego powstało Stow. Przedsiębiorców Malarskich m. st. Warszawy

Od kilku lat obserwując nietylko nieczynność, lecz nawet upadek rzemiosła malarskiego m. Warszawy, doszedłem do przekonania, że jest to po większej części winą tych, którzy powinni dbać o rozwój rzemiosła malarskiego, celem poprawy bytu jego i skupienia go w jedną całość, dla utworzenia przez liczebność siły, z którą klientela musiałaby się liczyć i odpowiednio do wartości pracy wynagradzać.

Tymczasem jak przedstawia się życie rzemiosła malarskiego w Warszawie, stolicy Państwa Polskiego, które powinno przodować i być przykładem dla zespołu organizacji rzemieślniczych w wszystkich innych miastach Polski?

Ci, którzy od kilku lat są na czele rzemiosła malarskiego, co uczynili, aby wywalczyć lepszy byt? Dlaczego na P. W. K. nie wykazali, co zrobili choć przez 10 lat niepodległości Polski? Czy naprawdę upadło rzemiosło malarskie w Warszawie tak nisko, aby ze stolicy nie było co pokazać? — Nie. Tak źle jeszcze nie jest, co niedługo udowodnię nadesłaniem fotografii z robót dekoracyjnych, choćby tylko wykonanych przez mój zakład. Tylko ci, którzy powinni byli się tem zająć, mając przez tyle lat kierownictwo w swych rękach, nie docenili tego i zaspali jak zwykle. Tak tylko przedstawia się sprawa P. W. K., gorzej jednak było z zorganizowaniem w całość tych, którzy mają prawo prowadzenia rzemiosła malarskiego. Czy uczyniono chociaż jeden krok naprzód, aby wszystkich zjednoczyć i walczyć o lepszy byt, o ustalenie cen przy przetargach na roboty, o niedopuszczenie nieraz do tak rażącej sprzeczności cen za roboty malarskie? Czy poczyniono jakiegokolwiek starania, aby usunąć fuzerki wykonywane przez jednostki nieposiadające prawa prowadzenia rzemiosła malarskiego? Ostatni głównie wprowadzają zniżkę cen, nie opłacają podatków i świadczeń, przyczem psują reputację przez źle wykonywane prace i zastosowanie materiału najgorszego gatunku, nawet nie nadającego się do wykonania danej roboty.

Wychodząc z powyższego założenia postanowiliśmy wraz z pp. Miką, Schodeckim i Piechowskim

stworzyć organizację, której myślą przewodnią będzie zorganizowanie wszystkich, mających prawo prowadzenia rzemiosła malarskiego w Warszawie, w jedną całość do walki do ostateczności z fuzzerami, do udzielania porad fachowych i prawnych członkom, obrony praw rzemiosła malarskiego oraz dążenia do podniesienia go, wreszcie do działalności kulturalno-oświatowej.

I tak w miesiącu marcu ub. r. powołano do życia „Tymczasowy Komitet“ w skład którego weszli pp. Piechnik, Mika, Schodecki i Piechowski, a którego zadaniem było utworzenie organizacji. Pod nazwą „Stowarzyszenie Przedsiębiorców Malarskich m. st. Warszawy“ zalegalizowano organizację w Komisaryjacie Rządu st. m. Warszawy dnia 8. VIII. u. r. za Nr. 861 i odtąd rozpoczęła ona swą działalność. W ciągu kilkunastu tygodni „Stowarzyszenie“ osiągnęło liczbę powyżej 50 czynnych członków oraz radcę prawnego. Jest to najlepszym dowodem na to, że chętnych do zorganizowania się i zdających sobie sprawę z korzyści, jakie daje organizacja, jest zastępnie liczny; dotychczas zatem brak było inicjatywy ze strony kierowników rzemiosła malarskiego.

Statut Stowarzyszenia jest bardzo obszerny, daje prawo zakładania: szkół fachowych, bibliotek, schronisk, kas zapomogowych itp. Stowarzyszenie w myśl statutu będzie starało się jak najprędzej te cele wprowadzić w życie.

Od roku 1930 czeka Stowarzyszenie zadanie poważne, jak tępienie fuzerek. W związku z tem Stowarzyszenie weszło w kontakt z Urzędem Przemysłowym, który idzie Stowarzyszeniu ze znaczną pomocą przy usuwaniu prowadzonej fuzerki i nie posiadającym kart rzemieślniczych będzie zamykał roboty.

W rocznicę Powstania Listopadowego Stowarzyszenie urządziło uroczystą Wieczornicę, poświęconą pamięci bohaterów Powstania.

Układ likwidacyjny z Niemcami

oraz wolność osiedlania się Niemców w Polsce, a rzemiosło polskie.

Od jednego z najwybitniejszych i najpoważniejszych reprezentantów rzemiosła polskiego otrzymujemy następujący artykuł.

Na znany układ Polski z Niemcami z dnia 31. października 1929 roku zadrżało każde serce polskie, każdy nerw polski, o ile już kosmopolici nie wyzbyli się dawno tego serca polskiego. I zawrzało w całej Polsce i szły zebrania za zebraniem, które przez swe rezolucje wołały: „Rządzie polski opamiętaj się! Sejmie polski, nie zatwierdzaj dla naszego narodu hańbiącego układu, którego nikt w narodzie nie chce!” Już same streszczenie układu likwidacyjnego wywołało burzę protestów, a cóż będzie, gdy się dowiemy szczegółów.

Powiadali półgębkiem, że jakieś przebogate splendory spadną na nas z tego układu. Kto chce, niech wierzy — my, których ta umowa dotknąć by również miała, nie wierzymy. My wiemy, że jeżeliby ten układ został ratyfikowany, to setki tysięcy Polaków stracą byt, a czeka ich kłopotliwy emigracyjny, już dzisiaj pewnie na czarcią wyspę, bo gdzieindziej trudno nas ulokować.

Jeżeli nie będziemy likwidowali 12 000 gospodarstw rolnych, to około 60 000 Polaków nie ma pomieszczenia. A ponieważ Niemcy chcą mieć prawo wolnego osiedlania się swoich obywateli w Polsce, to dla tego, ażeby sprowadzić mogli, jak za czasów niewoli, swoich kupców, banki, rzemieślników, a nawet robotników, co może doprowadzić, że 100 000 Polaków pozbawionych będzie chleba. I to wszystko podarunek dla Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Będzie to tymczasem powolne rozpełzanie się gada niemieckiego w głąb Polski, rugując przemysł, kupiectwo i

rzemiosło. To nie przesada, to nie strachy, to prawda. *Vea victis*, biada zwyciężonym!, tak będą wołali właściciele ziemi polskiej, na której będą tylko tolerowani lub pieczenierzami, których nigdy nie brakło u nas i nie braknie.

Kierować Polską będzie obcy pieniądz, obca wiara, i obcy ludzie.

I z za grobu usłyszymy „Pieśń o ziemi naszej“, o Polsce, która cały świat żywiła a własnych dzieci wyżywić nie może.

To też rzemieślnik, kupiec, chłop polski i robotnik, stać muszą na straży spraw naszych.

Widzimy, że rzemieślnik polski jest mocno zainteresowany w tym układzie z Niemcami. Rzemieślnik i kupiec polski czuje, że aczkolwiek dzisiaj ściśnięty podatkami, świadczeniami socjalnymi, brakiem kredytu, jeszcze, jeszcze daje znaki życia — to po wejściu w życie umowy tej czeka go zupełne zamknięcie warsztatu, głód żony i dzieci, śmierć suchotnicza.

Niech nikt nie wmawia, że tych zbiedzonych jest najmniej na ziemiach Zachodnich Polski. Podatników potulnych zastąpią podatnicy-Niemcy. Oni postarają się w całej Polsce o ochronę swych ziomeków. I zobaczymy wtenczas zmianę niezwykłą. Dziś, jak wiemy, bierze egzekutor najniezbędniejsze rzeczy podatnikowi, a reklamacje trwają lata, to niemieckiemu podatnikowi na skutek interwencji dyplomatycznych według reklamacji niższe będą podatki, a wynikłą różnicę zapłaci w końcu podatnik polski.

Zapomnieli widać niejedni okupację niemiecką. My tu na ziemiach zachodnich nic a nic nie zapomnieliśmy.

Zatem rzemieślnicy czuwajcie, jak czuwalicie lat 150...

K.

Zjazd Prezesów Tow. Przemysłowych i Rzemieślniczych

W dniu 8 grudnia obradował w Poznaniu, bardzo licznie obselany Zjazd Prezesów Towarzystw Przemysłowych i Rzemieślniczych. Zjazd ten powziął następujące rezolucje:

„Zjazd Prezesów Związku Tow. Przem. i Rzem. odbyty w Poznaniu w dniu 8 grudnia br. wzywa w imieniu rzemiosła i drobnego przemysłu woj. poznańskiego rząd do opublikowania projektu traktatu handlowego z Niemcami, by w ten sposób umożliwić organizacjom rzemieślniczym i przemysłowym zapoznanie się z treścią i zajęcie odpowiedniego do treści traktatu stanowiska.

Do Sejmu i Senatu znosi Zjazd prośbę, aby traktatu z Niemcami, mogącego przynieść szkodę polskiemu rzemiosłu i drobnemu przemysłowi, nie ratyfikowały.

Zebranie prezesów uważa również, że niemniejszą szkodę dla rzemiosła polskiego w swych skutkach przynieść musi zamiar zaniechania przez rząd polski likwidacji niemieckiej oraz zgoda na osiedlanie się Niemców w Polsce.

W związku z mającym zostać zawartym traktatem handlowym z Niemcami poleca się wszystkim Towarzystwom Przem. i Rzem. województwa poznańskiego, w celach możliwości konkurencyjnej z obcą produkcją, urządzenie specjalnych kursów fachowo-dokształcających dla mistrzów i wzywa się Tow., by o subwencje na opłacanie fachowych sił nauczycielskich zwracały się do Izby Rzemieślniczej.

Zjazd Prezesów Związku Tow. Przem. i Rzem. odczuwając konieczność utworzenia Nacz. Rady Rzemiosła, wzywa Zarząd Związku do podjęcia na terenie Zachodniej Polski inicjatywy, celem przyspieszenia powstania takiej Rady, a w tym czasie do dążenia do większego skonsolidowania organizacji przemysłowo-rzemieślniczej wymienionych trzech zachodnich województw.

Poza tem, Zjazd zajmował się całym szeregiem zagadnień natury organizacyjnej.

Kronika cechowa

Miesięczne Zebranie Cechu Mistrzów Malarskich w Poznaniu odbyło się w dniu 3 grudnia przy stosunkowo licznych udziałem członków. Obradom przewodniczył starszy kol. Wrembel, który po zagajeniu powitał gości Cechu p. Kazimierza Koczorowskiego.

Wobec ujawnionej już poprzednio chęci zwiedzenia fabryki tapet i farb w Częstochowie, p. K. Koczorowski wygłosił na ten temat referat, wyjaśniający korzyści, jakie zwiedzenie fabryk przyniesie fachowcom. Zaznaczywszy, że najodpowiedniejszą porą na zwiedzenie jest dzień roboczy kiedy fabryka jest czynna, proponuje prelegent obrać sobotę, aby w dniu następnym można bądź co bądź po tradycji takiej wycieczki odpocząć, a dla dogodności członków naszego zawodu zaleca porę obecną — sezon zimowy. Pertraktacje z zarządem fabryki osobiście przeprowadzi, a na miejscu będzie naszym cyceronem. Zebrani przyjęli referat jak również wszystkie propozycje p. Koczorowskiego z zadowoleniem, zliczywszy koszty, które wyniosą nie więcej jak 100,— zł na osobę postanowiono urządzić wycieczkę. Wyjazd z Poznania dnia 7 lutego r. b., pociągiem wieczornym.

Program wycieczki przedstawia się następująco: przyjazd do Częstochowy 8 lutego rano o godz. 7,30, poczem śniadanie; — o godz. 12-tej zwiedzenie fabryk, poczem obiady. Powrót wieczorem. Wspólnym powrotem nikogo nie kępuje się.

W dyskusji wyrażono życzenie, aby powiadomić o powyższym cechu sąsiednie, oraz umieścić komunikat w „Gazecie Malarskiej”, aby o tem dowiedzieli się wszyscy koledzy i możliwie licznie przyłączyli się do wycieczki.

Następnie kol. Mikołajski, jako przewodniczący komisji zabawowej, przypomina, że zabawa zimowa odbędzie się 5 stycznia, wobec czego prosi członków, aby podali adresy gości, jakich proponują zaprosić. Zasadniczo praca cała spoczywa w rękach komisji, której zebranie odbędzie się w następnym czwartek.

Kolega starszy komunikuje, że Walne Roczne Zebranie odbędzie się 14 stycznia 1930 r. o godz. 4-tej po poł. w lokalu zebrani św. Marcina 66.

Kol. Kubowicz, jako nauczyciel w szkole zawodowej podnosi, że nadal uczęszczają na lekcje terminatorzy, których mistrzowie nie stosują się do uchwał cechowych, i nie popłacili czesnego. Kol. skarbnik odpowiada, że sprawę załatwi po zbadaniu, za których uczniów opłaty nie wniesiono, poczem odnośni zostaną z naszej szkoły zawodowej wydalen.

Po załatwieniu jeszcze kilku drobnych formalności kol. starszy zamknął zebranie o godz. 21, poczem w bardzo wesołym nastroju przystąpiono do zamknięcia sezonu letniego kieliszkiem konjaku.

Z. U.

Komunikat Cechu Mistrzów Malarskich w Poznaniu.

W dniu 7 lutego 1930 r. urządzamy wycieczkę, celem zwiedzenia fabryk tapet i farb w Częstochowie, według następującego programu:

Dnia 7 lutego wieczorem wyjazd z Poznania.

Dnia 8 lutego rano zwiedzenie Jasnej Góry, poczem zwiedzenie fabryk, — wieczorem powrót do domu.

Koledzy z innych miast i Cechów mogą przyłączyć się do nas, będą mile widziani. Koszty podróży ponosi każdy uczestnik.

Zarząd Cechu Mistrzów Malarskich w Poznaniu.

Sprawy rzemieślnicze

Kurs dokształcający dla uczniów malarskich.

Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach uruchamia w miesiącu styczniu 1930 r. kurs dokształcający dla uczniów malarskich, którzy z tych czy innych powodów nie mogli uczęszczać na naukę do dokształcającej szkoły zawodowej i nie ukończywszy jej, nie mogą przy-

POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU

**MAGNODZONE „P.V.K.”
ZŁOTYM-MEDALEM**

**PROJEK, HELIO.
NIEWIĘKO PIERZE ŁECI BIELI BIELINE.**

**BLASK
HELIO**

**NAJLEPIEZY PROJEK MYDLANY
PIERZE ŁAM I BIELI**

**WIELKOP. WYTW. CHEMICZNA
BLASK
S.P.A.K.C. w POZNANIU**

stąpię w myśl postanowień polskiej ustawy przemysłowej, z której wprowadzeniem w Województwie Śląskim należy się liczyć, do egzaminu na czeladnika.

Na kursie tym będą nauczane następujące przedmioty: 1) Język polski, ortografia, gramatyka, stylistyka, korespondencja handlowa i przemysłowa, 2) Historia, geografia, nauka obywatelstwa, 3) Księgowość, prawoznawstwo, wexel, rachunki, arytmetyka i kalkulacja, 4) Geometria i rysunek geometryczny, 5) Rysunek zawodowy odręczny, 6) Technologia malarska i towaroznawstwo.

Na kurs mogą również uczęszczać czeladnicy, chcąc dokształcić się w swoim zawodzie.

Ukończenie takiego kursu przez kandydatów na czeladników malarskich umożliwiłoby im dopuszczenie do egzaminu czeladniczego, po przedłożeniu dowodów, że kurs powyższy z pomyślnym wynikiem ukończyli.

Kurs trwać będzie 4 miesiące z 25 godzinami nauki tygodniowo w godzinach popołudniowych.

Opłata za kurs wynosić będzie zł 10,— miesięcznie od uczestnika będącego członkiem Instytutu, zaś nieczłonkowie opłacając o 30% wyższą stawkę.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje i udziela wszelkich informacji biuro Śląskiego Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego w Katowicach, przy ul. Słowackiego 19. III. p. w godzinach urzędowych od 9—13 i od 16—18, zaś w soboty od 9—13.

OBWIESZCZENIE.

W obwodzie Pomorskiej Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu złożyli w myśl art. 158 ustawy przemysłowej przed komisją egzaminacyjną państwowy egzamin na mistrzów:

w zawodzie malarskim: Kamprowski Roman z Lembargu, pow. Brodnica; Truszczyński Julian z Lubawy; Pannek Hermann z Działdowa; Grajewski Leon z Działdowa; Guzowski Władysław z Torunia; Ojdowski Bronisław z Grudziądza; Balcerowicz Franciszek z Brodnicy; Adranowski Józef z Nowogomiasta, pow. Lubawa; Wysocki Aleksander z Nowogomiasta, pow. Lubawa.

Wyżej wymienieni uprawnieni są do posługiwania się tytułem „mistrz” oraz do trzymania i kształcenia uczniów w myśl art. 149 ustawy przemysłowej.

Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem unieważnia się zagubione świadectwo czeladnicze, wystawione dnia 14 stycznia 1910 r. przez komisję egzaminacyjną dla czeladników w zawodzie malarsko-lakierniczym w Grudziądzu czeladnikowi lakierniczemu, Robertowi Kloockemu, urodzonemu dnia 4 lipca 1892 r. w Wartenburg (Prusy Wschodnie).

Niniejszem unieważnia się zagubione świadectwo czeladnicze, wystawione dnia 14 lipca 1910 r. przez komisję egzaminacyjną dla czeladników w zawodzie malarsko-lakierniczym w Grudziądzu czeladnikowi lakierniczemu, Ignacemu Sliwińskiemu, urodzonemu dnia 15-go grudnia 1892 r. w Bajezach, pow. Chełmno.

Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu.

Na kupno wzgl. budowę „Domu Rzemieślniczego“ w Bydgoszczy złożyli kwoty w dalszym ciągu:

Pan Drzazga, mistrz tapicerski, Bydgoszcz z egzamin. czeladn. 8,00 zł; p. Spletstösser, mistrz murarski, Stróżewice 20,00 zł; p. Paul Józef, mistrz piekarski, Mrocza 15,00 zł; p. Mielke K., fabr. maszyn, Chodzież 20,00 zł; Cech rzeźniczy Inowrocław przez p. Drogowskiego 50,00 zł; p. Kubicki Stanisław, mistrz fryzjerski, Bydgoszcz 20,00 zł; p. Skonieczny Fr., mistrz kowalski, Mysłęcinek 20,00 zł; p. Borówka B., mistrz krawiecki, Kruszwicka 20,00 zł; p. Zakaszewski St., Centrala Optyczna, Bydgoszcz z egzaminu czeladn. 15,00 zł; z egzaminu mistrzowskiego fryzjerów: 1. Wilczyński, Bydgoszcz 5 zł; 2. Błaszczak, Bydgoszcz 5 zł; 3. Kamiński, Bydgoszcz 5 zł; 4. Tarnowski, Czarnków 10 zł; 5. Sypniewski, Bydgoszcz 3 zł; 6. Moczyński, Bydgoszcz 3 zł; 7. Gajewski, Bydgoszcz 3 zł; z egzaminu mistrzowskiego mosiężników: 1. Badziąg, Gdynia 20,00 zł; 2. Koszaniuk, Bydgoszcz 20,00 zł; p. Plagens, fabryka maszyn, Strzelno 20,00 zł; z egzaminu

mistrzowskiego kowalskiego: 1. Dłoniak 5 zł; 2. Kędzierski 5 zł; 3. Ćwik 2 zł; 4. Nowogórski 2 zł; 5. Szymkowski 1 zł; 6. Żuchowski 5 zł; p. Nalewski, przedsiębiorca budowlany, Wągrowiec 25,00 zł; p. Jułkowski K., piekarz, Żnin przez p. Balskiego 10,00 zł; p. Klobuchowski Ig., mistrz kowalski, Parchanie 20,00 zł; p. Maciejewski Wł., mistrz stolarski, Wieleń 15,00 zł; p. Kuczkowski, mistrz stolarski, Wągrowiec przez p. Bosiackiego 30,00 zł; p. Łoboda Fr., mistrz krawiecki, Koronowo 20 zł; p. Pawłowski, mistrz rzeźniczy, Solec-Kujawski 10,00 zł.

Wszystkim ofiarodawcom składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać” i prosimy o dalsze kwoty.

Podatki

Obniżenie podatku dla rzemiosła.

Z końcem ubiegłego tygodnia odbyła się w Warszawie długa i ważna konferencja Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z premierem Świtalskim i ministrem Skarbu Matuszewskim M. in., premier Świtalski przedstawił Prezydentowi obecne położenie drobnego przemysłu, handlu i rzemiosła.

Jak się dowiadujemy, Pan Prezydent, zapoznawszy się dokładnie z tem zagadnieniem, zamierza wydać w drodze dekretu, na mocy przysługujących Mu pełnomocnictw, szereg ulg podatkowych dla drobnego przemysłu, handlu i rzemiosła.

W związku z tem już następnego dnia odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, pod przewodnictwem ministra Kwiatkowskiego, konferencja, z udziałem sfer przemysłowych, kupieckich i rzemieślniczych, na której szeroko omawiano potrzebę zastosowania ulg wobec pewnych kategorii podatników.

Ulg te mają zostać wydane w najbliższej przyszłości.

Jeżeli jednak, oprócz towarów wyprodukowanych na miejscu w pracowni będą sprzedawane towary, wyprodukowane poza obrębem tejże, n. p. przez chałupników, lub w ubikacjach oddzielonych podwórzem, sienią lub pokojem przeznaczonym na inne cele, wówczas musi być nadto wykupione świadectwo na zakład handlowy, niezależnie od nabytego już świadectwa przemysłowego na pracownię.

O przyłączenie cechów pow. Rudzkiego do Katowic.

Śląski Urząd Wojewódzki (Wydział Przemysłu i Handlu) zarządzeniem z dnia 26 sierpnia 1929 r. L. PH. 877/9 zamianował na podstawie postanowień §§ 100a i 100-u, ustęp 1 ordynacji przemysłowej i punktu 100 przepisów wykonawczych do tej ordynacji Jana Gollę, radcę miejskiego przy Magistracie w Katowicach, komisarzem dla przeprowadzenia głosowania wśród mistrzów ślusarskich, wykonywujących swój zawód we wszystkich gminach b. powiatu Rudzkiego, co do potrzeby przyłączenia tych miejscowości do przymusowego Cechu Ślusarzy w Katowicach.

W Łodzi zdarzył się ciekawy wypadek, którego epilog jest ważnym dla rzemieślników.

Oto jego przebieg:

Urząd Skarbowy zażądał wykupienia świadectwa przemysłowego VIII kategorii od pewnego rzemieślnika i ukarał go grzywną w myśl art. 98 ustawy o podatku przemysłowym, ponieważ tenże prowadził, jak to zostało stwierdzone przez kontrolera skarbowego, pracownię rzemieślniczą, zatrudniając jednego najemnego pracownika bez wykupienia świadectwa przemysłowego.

Na żądanie oskarżonego sprawa została przekazana sądowi grodzkiemu. Na rozprawie sądowej oskarżony złożył świadectwo lekarskie, stwierdzające jego niezdolność do pracy i wyjaśnił, że w pracowni, wobec złego stanu zdrowia nie pracuje.

Obrońca oskarżonego wyjaśnił ponadto, że nawet jeżeli stanąca na stanowisku Ministerstwa Skarbu, iż pracownię, zatrudniającą jednego pracownika, winny wykupywać świadectwa przemysłowe, to jednakże obowiązek ten może mieć miejsce tylko wtedy, o ile udowodnionem zostało, iż właściciel osobście pracuje w przedsiębiorstwie.

Sąd grodzki podzielił stanowisko obrońcy i oskarżonego uniewinnił. Wyrok ten, o ile utrzyma się przed forum Sądu Najwyższego, posiada zasadnicze znaczenie dla szerokich rzesz rzemieślniczych.

Dlaczego tylko JEGURIT?

Skargi i kłopoty w kołach malarskich na lepiałe się podłogi dotychczas nie ustały pomimo największej staranności w przygotowaniu spodu i używaniu najlepszych krajowych jak i zagranicznych lakierów podłogowych. Kłopoty malarzy, są także kłopoty każdej nowoczesnej kierowanej fabryki lakierów, gdyż powodzenie tak malarza jak i fabryki lakierów zależy jest zawsze i jedynie od dobrego wyrobu.

Postawiliśmy sobie już od lat kilku jako pierwszy obowiązek, powyższy problem gruntownie zbadać i rozwiązać. Dwaletnie praktyczne doświadczenia w kołach malarskich z naszym „Jeguritem“ dały nam olbrzymi sukces na tem polu i możemy dzisiaj polecić z całym zaufaniem szerszemu ogółowi zapoznanie się z tym wyrobem,

Dlatego w każdym wypadku

używania pokostu lnianego, mianowicie chcąc osiągnąć bezwzględnie nielepiałą się spód, dalej szybko schnącą i przytem elastyczną błonę, przy wszelkich pracach wykwinnych, wogóle tam, gdzie wszelkie inne sposoby zawiodły należy używać tylko

JEGURIT

JEGURIT jest wyrobem przejrzystym, bez osadu, gotowym do użytku w konsystencji i kolorze równa się podwójnie gotowanemu pokostowi holenderskiemu

JEGURIT schnie 6—8 godz. na twardo, jak szkło, zatrzymując jednak swą elastyczność. Wszelkie dalsze powłoki na **JEGURIT** schną twardo i lśniącym połyskiem.

JEGURIT miesza się z pokostem lnianym w każdej ilości i zmienia lepiałą błonę pokostu na twardą powierzchnię.

JEGURIT miesza się z wszelkimi farbami bez gęszczenia, schnie jednakowoż zależnie od ilości dodania farb, matowo powodując przez to dla dalszych powłok jaknajlepszą powierzchnię.

JEGURIT jest bezwarunkowo odporny na 50%owy alkohol, 30%owy gorący ług sody, słabe kwasy i przewyższa daleko pokost, który stale wchłania wilgoć.

JEGURIT nie kruszy się zupełnie i pozostaje zawsze wysoko elastyczny i błyszczący.

JEGURIT używa się jak pokost nierozcieńczony, bez wszelkich dodatków terpentyny lub sykatywy.

JEGURIT mieszany z farbą daje odpowiednio szybko i twardo schnącą lecz matową powłokę. Przy powtórnym pociągnięciu, zależnie od ilości dodanej farby, twardnieje szybko powłoka, zatrzymując pół—połysk

We wszystkich wypadkach jest **JEGURIT** z farbą lub bez najlepszym środkiem do gruntowania podłóg

Do sporządzenia farby dla gruntowania podłóg, okazał się niżej podany sposób jako specjalnie dobry:

1. ugiel wolny od glinki	600 części
2. Jegurit „	250 „
3. pokost lniany	75 „
4. terpentyna lub rozczyn „Jega“	75 „

Wszelkie części należy dobrze ze sobą zamieszać.

Mamy poważną ilość stałych dużych odbiorców, którzy w użyciu tego artykułu widzą uzasadnione korzyści i bez **JEGURITU** wprost obyć się nie mogą.

Każdy, który używał **JEGURIT**, chwali nieograniczone możliwości użytku i wyraża się bardzo pochlebnie o znakomitej jego jakości

Chcąc więc osiągnąć pierwszorzędną powłokę podłogową, natenczas nie powinno od dnia dzisiejszego brakować w warsztacie oryginalnej bańki

JEGURITU

Prosimy żądać w sklepach fachowych „**JEGURIT**“ w opakowaniu oryginalnym, a o ile nie jest do nabycia, wskażemy chętnie odnośne adresy.

Dalszemi informacjami oraz prospektami służymy chętnie na życzenie.



„JEGA”

193

Górnośląska Fabryka Lakierów i Farb ^{Sp z ogr. odpow.}
Królewska Huta

Telefon nr 18 202.

Telefon nr 18 i 202

Codopiero wyszedł z druku

Ilustr. Kalendarz Malarski na rok 1930

Cena za egzemplarz zł 4. —

Taksamo

Ilustr. Kalendarz Malarski na rok 1930

w języku niemieckim za egzempl. 7. — zł wysyła

731

E. Abbé, Bydgoszcz II.

ul. Śniadeckich 31

MALARZE!

Żądajcie wzorów nowej kolekcji

u firmy

SE-KO — Fabryka Szablonów

w Bielsku (Śląsk)

580

Malarze — Lakiernicy!

Przystępujcie jako członkowie do zawodowej Hurtowni Surowcowej, która istnieje w Bydgoszczy pod firmą:

Spółdzielnia Surowców Malarzy i Lakierników z ogr. odpow.

Telefon 11-98

Bydgoszcz, ul. Sienkiewicza 1 a

Założ. 1923 r.

Takowa dostarcza przy najdogodniejszych warunkach płatności wszelkie towary i narzędzia w zakres malarstwa i lakiernictwa wchodzące. Towary najlepszej jakości — Ceny konkurencyjne.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

710

CENTRALNY DOM TAPET

Koczorowski i Borowicz

Centrala: ul. Gwarna nr. 19 **Poznań** II-gi Skład St. Rynek 89 I. p.
Telefon 34-45 Telefon 34-24

(Najstarsze przedsiębiorstwo tej branży w Poznaniu)

Tapety

wyroby krajowe i zagraniczne

Tecco, Salubra, Linkrusta

Listwy do tapet :-: Dekoracje

Linoleum - Dywany Chodniki - Ceraty

Hurt!

Detal!

Najkorzystniejsze źródło zakupu
dla Panów Malarzy

Próby i kolekcje wysyłamy na żądanie!

531

Głuchota uleczalna

Wynalazek „Eufonja“ zademonstrowany specjalistom. Usuwa przytępiony słuch, szum, cieknięcie uszów. Liczne podziękowania. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. 744

Adres: „Eufonja“ Liszki, Kraków

Pierwsza Wielkopolska Fabryka Kleju wł. Fr. Schmidt, Poznań, Kraszewskiego 4

poleca po cenie przystępnej

604

klej malarski i galaretę woskowo-klejową

J. Gramlewicz

Poznań, ul. 27 Grudnia 15. Tel. 24-20 P.K.O. 205-090

Specjalność: **Sztandary i chorągwie dla
cechów i związków**

271

„RENOMA“ Gustaw Kartmann

282 Poznań, Wielkie Garbary 1 l. ptr.

(składu niema)

poleca PP. Malarzom i Lakiernikom najtaniej do odbijania obrazki ozdobne oraz papier stojowy i marmurowy
Cennik bezpłatnie — — Cennik bezpłatnie

Warunki, cennik ogłoszeń i przedpłaty

Ogłoszenia

	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	strony
Za tekstem	125.—	70.—	40.—	20.—	10.—	6.—	zł
III str. okładki	165.—	90.—	50.—	25.—	—	—	„
II i IV str. okładki	180.—	100.—	60.—	30.—	—	—	„

Opisowe i w wydaniach specjalnych 50 gr. za jednołamowy wiersz milim. **Zagraniczne** 100% drożej.

Drobne za słowo 10 groszy, napisowe (tłuste) 25 groszy; 5 liczb lub znak oferty oraz głoski a, i, o, u, w, z oblicza się za jedno słowo. Ogłoszenie drobne nie może przekraczać 50 wyrazów.

Przy ogłoszeniach miarodajne są ceny, obowiązujące w dniu ich umieszczenia. W razie skargi sądowej, nadzoru lub konkursu upadają przyznane rabaty — Miejscem zobowiązań dla obydwóch stron jest **Poznań**.

Przedpłata kwartalna z dodatkiem dla młodzieży „Barwa i Rysunek“ wynosi włącznie kosztów posyłki zł 4.50 Dodatek „Barwa i Rysunek“ osobno (tylko dla abonentów Gazety Malarskiej) kwartalnie zł 1.— Cena pojedynczego egz. 2.— zł

Redaktor odp.: St. Kurpisz, Poznań. — Czcionkami Drukarni Wydawniczej Franciszek Krajna, Poznań, Strzałowa 2 a.